Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 13 Sierpnia 1910 roku. | Nr. 64.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3. rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb.	półrocznie 1 rb. 50 k.	Za wiersz garmontowy lub
półrocznie 1 rb.	kwartalnie 75 kop.	jego miejsce płaci się 20 k.
kwartalnie 50 kop.	Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.	Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Hiszpanie a kler rzymski.

Wśród cywilizowanych ludów Europy Hiszpanie—od najdawniejszych czasów — smutną zdobyli sobie sławę.

Hiszpanie — to naród najbardziej fanatyczny a najmniej tolerancyjny pod względem religijnym.

Opanowani w zupełności przez kler rzymsko - katolicki odznaczali się okrucieństwem bezprzykładnem względem ludzi innych przekonań.

Ze zgrozą dziś się czyta o okrucieństwach dawnych conquistadorów[1]) hiszpańskich w Ameryce lub o ponurej a strasznej działalności świętej inkwizycyi, która zawiodła tyle tysięcy ofiar na stosy.

Ku wielkiej uciesze ludu ciemnego „el santo oficio“ [2]) objęło wszechpotężną władzę nad sferą ducha i przez długie, nader długie, lata trzymał ją w absolutnej niewoli.

Za najniewinniejsze, a zgodne zresztą z prawdą, ustępy dzieł ścigał on takich ludzi jak: Juan de Avila, znany apostoł Andaluzyi, fray Luis de Granada, fray Luis de Leon, san Juan de la Cruz, santa Teresa de Jesus—a okazywał się bardzo tolerancyjnym dla dzieł prawdziwie niemoralnych.

Najbezwstydniejsze utwory rozszerzały się bez przeszkody a autorami tych bezeceństw byli częstokroć księża rzymsko - katoliccy, nie ścigani i nie prześladowani jednak przez trybunały inkwizycyjne.

Stąd pod rządami inkwizycyi nauka prawdziwa poszła w poniewierkę a rozwinęła się natomiast świetnie belletrystyka.

Fanatyzm religijny objawił się w całej pełni w pośród Hiszpanów w czasach upadku maurytańskiego panowania.

W Alpuharach (w Sierra Nevada), ostatniem schronieniu Maurów, zwycięscy Hiszpanie smażyli jeńców maurytańskich w oliwie.

Żaden wódz — z wyjątkiem chyba Tamerlana — nie był tak okrutny, jak straszny Valeza, który ogniem i mieczem znaczył ślady swojego pochodu. Mauro-

---

1) Zdobywców.

2) „Święte Oficyum“ — nazwa trybunału inkwizycyjnego.

wie zwali go „szatanem o żelaznej głowie.“

Margrabia Seda na czele bitnego wojska, wskroczywszy do Alpuharów, w ciągu miesiąca uśmiercił 10 tysięcy Maurów.

A jednak ci ludzie — to dobrzy w mniemaniu duchowieństwa katolicy i chlubi się nimi w patryotycznem uniesieniu Kościół rzymsko-katolicki w Hiszpanii.

Fanatyzm też hiszpański był głównym czynnikiem w tajnem stowarzyszeniu, którego członkowie zwali się desperados. Zadaniem tego strasznego stowarzyszenia był mord religijny, czyli uśmiercanie tych, którzy po przyjęciu Ostatnich Sakramentów wracali do zdrowia. Chcieli oni w ten sposób uwolnić duszę od możliwości ponownego a tak smutnego przebywania na tej ziemi.

Lecz po co sięgać do przeszłości? Wszak i w obecnych czasach Hiszpania umiała na siebie zwrócić oburzone spojrzenia całej cywilizowanej Europy.

Rok — wszakże temu — strumieniami krwi stłumiono bunt ludu prostego, który demonstrował przeciwko niedorzecznej a niesłychanie kosztownej wojnie z Kabylami.

Rok temu stracono Ferrera, szlachetnego męża i patryoty, który w klerze rzymsko-katolickim i jego wpływie na losy swojej ojczyzny, widział największego wroga Hiszpanii.

I rok temu zdawało się, że siły kleru nic nie zmoże, że duchowieństwo rzymsko-katolickie—opierając się na ciemnocie i fanatyzmie ludu—coraz mocniejsze zdobywa placówki w duszy hiszpańskiej, z której żadna siła go nie wyruguje.

Tymczasem nadeszła zmiana nieoczekiwana.

Widocznie krew, niewinnie przelana, otrzeźwiła Hiszpanów i dziś ludy europejskie patrzą z podziwieniem, z jaką zaciętością i systematycznością walczą dziś Hiszpanie z tym samym klerem, który tak niedawno panował wszechwładnie w całym kraju.

W walce tej z klerem jest zarazem mimowolny odruch całych mas narodu przeciw duchowieństwu, które straciwszy swe wpływy w sąsiedniej Francyi, zaczęło z siłą żywiołową osiedlać się w Hiszpanii i chciało tam założyć jakby średniowieczne państwo kościelne.

Walka ta Hiszpanów z duchowieństwem jest w gruncie rzeczy obroną przed jego zachłannością.

Mnisi i księża tak bezkarnie w kraju rządzili, że nawet najwięcej klerykalnym gabinetom tej gospodarki kieru było za wiele.

W kraju, który liczy niespełna 19 milionów mieszkańców, znajduje się dziś kilka tysięcy klasztorów, w których przebywa około 150 tysięcy księży, mnichów i mniszek.

Dochód roczny tych klasztorów wynosi 770 milionów pesetów—a jednak nie płacą one żadnych podatków, ceł, opłat, korzystając z rozlicznych przywilejów swoich.

Zakonnicy hiszpańscy — to skrzętni przemysłowcy, którzy swobodnie mogą konkurować z przemysłem świeckich ludzi, a nawet takowy pobić, gdyż świeccy ludzie, narażeni na płacenie olbrzymich podatków, muszą z konieczności w tak nierównej walce uledz.

Rząd hiszpański, widząc tę nienormalność, zażądał stanowczo, aby klasztory, zajmujące się przemysłem, płaciły podatki.

Watykan — naturalny obrońca pieniężnych interesów kleru — długo z tą sprawą zwlekał, usiłując jednocześnie za pomocą duchowieństwa, wzburzyć lud przeciw obecnemu gabinetowi. Rachował na to, że przy zwłoce i podziemnej, kreciej, pracy swego kleru doczeka się upadku obecnego rządu, a nawet dynastyi i że wszystko zostanie po dawnemu.

Przewrotna ta polityka tym razem jednak zawiodła.

W odpowiedzi na pogróżki Watykanu rząd hiszpański zapowiedział z całą stanowczością wniesienie prawa, zakazującego budowy nowych klasztorów aż do

reformy ustawy o stowarzyszeniach i nałożenie podatków na kongregacye, nakazu, aby wszyscy zakonnicy bywali zapisywani do urzędowego regestru. W przeciwnym razie klasztory narażają się na zamknięcie.

Przeciw tym zarządzeniom rządu episkopat hiszpański ogłosił wspólny protest, a w dzień potem nadeszła z Rzymu nota, skreślona w tak ostrym tonie, że rząd hiszpański odwołał natychmiast swego posła z Watykanu, udzielając mu urlopu na czas nieograniczony.

Jednocześnie rząd przedłożył izbom państwowym zapowiedzianą dawniej już ustawę o zakazie tworzenia nowych klasztorów, aż do ukończenia pertraktacyi w sprawie reformy konkordatu.

Teraz dopiero Watykan się spostrzegł. W „Osservatore Romano" pojawił się artykuł, w którym autor dowodzi, że Watykan godzi się i na ograniczenie liczby klasztorów, na przyznanie państwu prawa kontroli nad klasztorami, na opodatkowanie mnichów-przemysłowców, jednem słowem, okazał Watykan skłonność do ustępstw jak najszerszych.

Mimo jednak tak pokojowego tonu Watykan zapragnął do Hiszpanii wprowadzić regularną wojnę domową. Tłumy podburzane przez kler miały dopomódz do zwycięstwa nad rządem. Kazano nawet pretendentowi Don Jaimesowi zgłosić swe prawa do tronu.

Rząd hiszpański jednak i tych podziemnych i zakulisowych knowań nie uląkł się. Stanął otwarcie i szczerze do walki i jest już dziś panem położenia.

Jak widzimy z krótkiego tego przeglądu w całej tej sprawie nie idzie Watykanowi wcale o moralność ludu, o jego cnotliwość, o chwałę Bożą, o szerzenie królestwa Chrystusowego na tej ziemi — ale o... kieszeń, o pieniądz, o przywileje materyalne.

I to jest głównym powodem obecnej walki w Hiszpanii.

Kto zwycięży — przesądzać dziś trudno, temwięcej, że lud hiszpański—zwłaszcza na południu — jest leniwy a przytem zachowawczy do szpiku kości i podżegany ustawicznie przez swych księży do zażartej walki z rzekomymi „nieprzyjaciołmi" Kościoła.

Można mieć tylko nadzieję, że lud hiszpański postatecznie już przejrzał i nie da się doprowadzić do walki domowej.

Widziano wszakże przed rokiem tłumienie buntu domowego w krwi potokach.

Ten właśnie szał zwycięskiego klerykalizmu wywołał — zdaje się — mimowolny odruch w duszy narodu hiszpańskiego.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadamia, że na mocy przepisów dla wychodźców, udających się przez porty holenderskie, wychodźcy wpuszczani będą na terytoryum holenderskie tylko wtedy, jeśli po przybyciu do stacyi kontrolującej na granicy belgijskiej wykażą się poświadczeniem agentów emigracyjnych holenderskich, iż uiścili opłatę za przewóz ich do Ameryki. Takie poświadczenie zobowiązuje towarzystwa przewozowe do utrzymywania wychodźców swoim kosztem do czasu odejścia statku. Również towarzystwo obowiązane jest swoim kosztem wysłać do ojczyzny napowrót wychodźców, nieprzyjętych na statek. Jednakże w ostatnich czasach do portów holenderskich zaczęto wysyłać z miejscowości pogranicznych państwa rosyjskiego znaczną liczbę wychodźców bez takich poświadczeń. Okazało się, że agenci emigracyjni, zwerbowawszy znaczną liczbę wychodźców w Królestwie Polskiem i w gub. kowieńskiej, umyślnie nie wydawali im zaświadczeń, aby do odejścia statków towarzystwa nie utrzymywały wychodźców na swój koszt, bo statki odchodzą raz na trzy tygodnie. Z tego powodu gubernatorom polecono przedsiębrać środki, aby wychodźcy byli kierowani tylko przez stacye kontrolujące, urządzone przez rząd niemiecki wzdłuż granicy; stacye te przepuszczają tylko takich wychodźców, którzy posiadają karty okrętowe na przejazd do Ameryki.

— Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło władze tutejsze, że rada państwa nie zgodziła się na oddanie parafii św. Jana w Warszawie niektórych posiadłości klasztoru św. Augustyna, zniesionego na mocy ukazu Najwyższego z d. 8 listopada 1864 r.

— Ministeryum oświaty wniosło do Izby cały szereg nowych ustaw, między innemi: projekt wprowadzenia nauczania powszechnego w państwie, wystawę szkół początkowych, projekt zaprowadzenia wyższych szkół elementarnych, żeńskich seminaryów nauczycielskich, uregulowania programów w prywatnych zakładach, klasach i kursach naukowych.

— Ministeryum komunikacyi prosi gubernatora warszawskiego o ogłoszenie w gminach, że robotnicy w liczbie 40 mogą każdej chwili żądać przewozu w kl. IV; udawać się z żądaniami temi zaś powinni wprost do zawiadowców stacyi lub do naczelników powiatów, jeśliby zawiadowcy stacyi z jakichkolwiek przyczyn odmówili ich żądaniu.

— Naczelnik wydziału śledczego w Tomsku zawiadomił wydział śledczy w Warszawie o następującym fakcie: W d. 23 lipca r. b. do proboszcza parafii katolickiej w Tomsku, ks. Szylińskiego, przyszło dwóch ludzi i zaproponowało mu kupno za 6,000 rb. skarbu, składającego się z kilku złotych pięciorublówek, oraz starożytnych rubli. Ksiądz zgodził się na tę tranzakcyę i dał nieznajomym 6,000 rb. w papierach kredytowych. Otrzymawszy 6,000 rb. nieznajomi wyszli. Ksiądz otworzył skarb, w którym okazały się stare plomby i drobne kamienie. Naczelnik wydziału śledczego w Tomsku prosi wydział śledczy o pomoc i ujęcie oszustów, dodając, że są oni podobni do Gruzinów.

— Kredyt na organizacyę straży dla ochrony poczt w czasie przewozu ich kolejami został już wyznaczony. W miarę tworzenia się tych straży ochrona wojskowa tych pociągów będzie stopniowo usuwana.

— O bilety darmowe dla wszystkich sędziów śledczych, sekretarzy i członków sądów na wszystkie koleje w państwie rosyjskiem wniósł świeżo minister sprawiedliwości wbrew życzeniom Dumy państwowej i Rady państwa, które opowiedziały się za ograniczeniem liczby darmowych biletów kolejowych.

— W Baku wykryto nowe źródło nafty, będące własnością Tow. moskiewsko-kaukaskiego. Wyrzuca ono dziennie około 350,000 pudów nafty.

— W Kizilarwacie zalane zostały tory kolejowe, budynki oraz zabudowania mieszkalne. Ludzie ratowali się ucieczką na dachy. Ruch pociągów czasowo był przerwany.

Pobicie księdza. Pomiędzy jednym z kolonistów a proboszczem parafii Drochlin w powiecie włoszczowskim wynikła sprzeczka, która—według informacyi prasy warszawskiej — doprowadziła do ostrej wymiany słów, a w końcu kolonista przy pomocy syna pobił księdza bardzo dotkliwie. Policya wytoczyła koloniście sprawę kryminalną.

* Rząd młodoturecki energicznie bierze się do uśmierzenia różnych plemion, przyzwyczajonych do przywilejów w państwie otomańskiem. Po Albańczykach i Macedończykach przyszła kolej na Druzów w Azyi Mniejszej. Ciągłe wyprawy na chrześcijan syryjskich, Maronitów, zwłaszcza wymordowanie 6,000 chrześcijan w Damaszku wywołało w r. 1860 ekspedycyę francuską do Syryi i ustanowienie samodzielnej prowincyi Libanu z gubernatorem chrześcijaninem na czele (był nim Polak Czajkowski). Druzowie nie mogli już mordować Libańczyków, ale nie zaprzestali rozbójniczych wypraw na chrześcijan, zamieszkałych w prowincyi Hauranie, na wschód od Libanu. Rząd młodoturecki zamierzał już dawniej zaprowadzić porządek i panowanie prawa w tej prowincyi i przygotowywał się do wyprawy zbrojnej w zimie. Nowe spłądrowanie wsi chrześcijańskich i wymordowanie 600 chrześcijan wywołało przyśpieszenie ekspedycyi karnej pod wodzą senatora Sami-paszy. Ma on nietylko ukarać Druzów, lecz także przeprowadzić reformy i ustanowić porządną administracyę państwową. Prócz prowincyi Hauran, Sami-pasza ma postarać się o stałe osiedlenie koczujących Beduinów arabskich. W Mezopotamii mają w tym celu być rozdzielone ziemie, które nadawać się będą do uprawy rolnej po przeprowadzeniu robót irrygacyjnych.

* Do Konstantynopola wyjeżdżają delegaci kapitalistów amerykańskich w celu otrzymania koncesyi na eksploatowanie bogactw mineralnych w Azyi Mniejszej. Kapitał 20,000,000 funt. sterl. na budowę kolei żelaznych został zagwarantowany. Według otrzymanych tu wiadomości, rząd turecki popiera plany przedsiębiorców amerykańskich.

* „New York Times“ donosi o założeniu syndykatu amerykańskiego z kapitałem 150,000,000 dolarów, w celu budowy kolei w Turcyi azyatyckiej i wyzyskania bogactw mineralnych doliny Tygru i Eufratu.

* W Nowym Jorku wybuchnął wielki strajk wśród pracowników konfekcyjnych, wyrabiających płaszcze. Strajkuje 70,000 osób. Prócz tego bezrobocie objęło 21,000 krawców; oczekują, że w ciągu tygodnia przyłączy się jeszcze 45,000 krawców.

* W Haiti przygotowuje się nowe powstanie z powodu niezadowolenia ludności z rządów prezydenta Simona. Ludność się uzbroiła. Podobno popiera ruch rewolucyjny silna kolonia niemiecka, która chce przeszkodzić powierzeniu przez prezydenta Simona budowy kolei syndykatowi amerykańskiemu.

* W Watykanie wpływ kardynała Rampolli zaczął wzrastać. W ostatnich dniach miał on z Ojcem św. kilka konferencyi w sprawie zatargu z Hiszpanią. Mówią, że kardynał Rampolla ma w tych sprawach wyjechać do Hiszpanii i rozpocząć rokowania z rządem madryckim.

* W Bari, we Włoszech, we środę rano, urządziło około 1,000 osób demonstracyę przeciw podwyższeniu komornego za mieszkania. Demonstranci przeciągali ulicami, obrzucali policyantów kamieniami i odgrażali się rewolwerami. Gdy, mimo upomnień, sceny te trwały czas dłuższy, policya odpowiedziała ogniem rewolwerowym, przyczem dwu demonstrantów zginęło, a dwunastu odniosło rany. Także piętnastu funkcyonaryuszów policyjnych jest rannych. Wkroczyło wojsko i zaprowadziło spokój. Tłum napadł na pewnego obywatela i zabił go strzałami rewolwerowemi.

* W najmniejszym kraju koronnym austryackim, w hrabstwie goryckiem, stanowią Słowieńcy dwie trzecie części ludności, a Włosi jedną trzecią, rząd zaś utrzymuje w mieście Gorycyi gimnazyum publiczne niemieckie. Obie narodowości napróżno domagają się tam od dawna własnych szkół średnich. Rada szkolna krajowa gorycka uchwaliła obecnie ponowne wezwanie do rządu, żeby z początkiem najbliższego roku szkolnego założył w Gorycyi dwa odrębne gimnazya publiczne państwowe, słowieńskie i włoskie. W razie odmowy urządzą sobie Włosi zaraz jesienią tymczasem gimnazyum prywatne. Słowieńcy nie mają na to dostatecznych środków materyalnych.

* W całej Persyi wielkie wrażenie wywołała wiadomość o buncie kozaków perskich. Dnia 10 b. m. wieczorem zelżyli oni swoich oficerów za to, że pułkownik ukarał sześciu kozaków. Bunt kozaków stłumiono z wielką trudnością. W sprawie tej zarządzono surowe śledztwo.

* W kościele redemptorystów w Budziejowicach, w Czechach, skradziono ze starożytnego obrazu Matki Boskiej bardzo kosztowne wota. Zarządzone natychmiast poszukiwania wykryły świętokradcę, którym jest młynarczyk Franciszek Sprinzl.

* W piątek, 5-go b. m., klęska gradowa nawiedziła w pow. złoczowskim w Galicyi następujące miejscowości: Lackie Wielkie i Małe, Broniszyn, Chilczyce, Poczapy, Żulice, Jelechowice, Horodyłów, Sassów. Grad, wielkości kurzego jaja, zniszczył doszczętnie plony. W Sassowie w wielkiej liczbie domów wytłukł szyby, pozabijał ptactwo, a burza pozrywała dachy. Burza gradowa przeciągnęła pasem o szerokości około 1,500 metrów w kierunku ze wschodu na zachód, sprawiając w powyzej wymienionych miejscowościach wielkie spustoszenia. W Złoczowie pokazywano ogromne kawały lodu, spadłego z gradem w Sassowie.

* Olbrzymi pożar Bostonu został zlokalizowany w okolicach portu i w centrum miasta za pomocą doprowadzenia do wybuchu kordonów dynamitowych. Straty są milionowe. Pięćdziesiąt ogromnych domów leży w popiele.

Ograbianie wychodźców. Jak donosi prasa amerykańska kolonia polska w Nowym Jorku znowu padła ofiarą oszustwa.

Niejaki Aleksander Borys, podając się za „polskiego bankiera i adwokata“ ulotnił się z Nowego Jorku po spełnieniu różnych kradzieży, po sfałszowaniu dokumentów i obrabowaniu emigrantów polskich na sumę blisko 50,000 rb. Borys był wspólnikiem słynnego oszusta Józefa Wigdora Ueberaralla, byłego diurnisty z Galicyi, który po odsiedzeniu dwuletniej kary więzienia w Chebie za oszustwo wyjechał do Ameryki, gdzie anonsował się w gazetach, jako „jedyny kompetentny austryacki adwokat.“ Tak samo Borys od zgłaszających się do niego stron dowiadywał się, gdzie i kto ma kawałek gruntu lub domek w kraju, następnie fałszował podpis rzekomego sprzedawcy na sfabrykowanem pełnomocnictwie i polecał

jakiemukolwiek adwokatowi w Galicyi, aby za każdą cenę sprzedał majątek „jego klienta.“ Zrealizowaną sumę kazał przysyłać na swoje ręce i pieniądze te naturalnie sobie przywłaszczał. Właściciele po miesiącach dopiero dowiadywali się, że wszystko, co mieli, bez ich wiedzy i pozwolenia sprzedano i że wszystko stracili.

* **Watykan a Portugalia.** Rząd portugalski, za przykładem hiszpańskiego, rozpoczął walkę z Watykanem. Świeżo w urzędowem swem piśmie ogłosił publiczną naganę dla arcybiskupa z Bragi za to, że ten ostatni przerwał wydawnictwo tygodnika: „Głosy ś. Antoniego“ na żądanie Watykanu. Minister wyznań, Fratel, zażądał od biskupów portugalskich zobowiązania, że wszelkie rozporządzenia papieskie mogą być na przyszłość w Portugalii ogłaszane publicznie, o ile rząd portugalski wyrazi na to swoją zgodę.

Wiadomość, że król Manuel wybiera się do Rzymu na włoskie uroczystości jubileuszowe w 1911 roku wywołała olbrzymie wrażenie, gdyż widoczna jest, że i król portugalski zdecydował się na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

Encyklika papieska w Austryi. Papieska encyklika o ś. Karolu Boromeuszu wywołuje wrzenie nawet w katolickiej Austryi, a zwłaszcza w jej stolicy—Wiedniu. Co prawda—do ogłoszenia jej przystąpili biskupi austryaccy z całą ostrożnością i przewrotnością zarazem. Najpierw ogłoszono tekst encykliki w dyecezyalnych organach urzędowych, a gdy posypały się zewsząd protesty—biskupi z zimną krwią odpowiadali, że ogłoszenie encykliki było tylko w języku łacińskim, dla wiadomości duchowieństwa, że zatem nie widzą przyczyny, po co się oburzać. Skoro pierwsze wrażenie przeszło, wtedy biskupi niektórzy, jak również wiedeński polecił ogłosić tłomaczenie encykliki w języku niemieckim.

Tłomaczenie to w osobnej broszurze rozdawano publiczności przed katedrą ś. Szczepana i przed innymi kościołami Wiednia. Wobec wzrastającego oburzenia protestantów zarząd wiedeńskiej parafii starokatolickiej czuł się w obowiązku ogłosić, co następuje: „Po porażce w Niemczech, ogłoszenie encykliki o ś. Boromeuszu w wiedeńskim organie arcybiskupim oznacza nie co innego, jak tylko napaść zdradziecką Rzymu pod osłoną katolickiej Austryi. Nie wchodzi tu w grę, że encyklika nie była ogłoszona z ambon, gdyż kler—napełniony pojęciami z encykliki—podług skinienia z góry, ogłoszenie to wykona później. Ogłoszenie encykliki w dwóch austryackich dyecezyach i w wiedeńskim „Bonifaziusblatt“ miało na celu wysondowanie opinii publicznej. Starokatolicy widzą w nowem ogłoszeniu encykliki o ś. Boromeuszu niebezpieczne targanie się na zgodę religijną, odczuwają żywo zgorszenie naszych ewangelickich współchrześcijan i oświadczają, że z nimi ramię przy ramieniu walczyć będą przeciwko encyklice. W tym celu wezmą udział w ewangelickich zebraniach protestacyjnych, na których mówcy ich udowodnią, że prawdziwi katolicy nie mają nic wspólnego z nienawiścią jaką tchnie papieska encyklika dla ludzi innego wyznania.

„Ogłoszone w encyklice zasady, są tylko uwieńczeniem dążeń rzymskiego Kościoła, który pod płaszczykiem religii pragnie dojść do zagarnięcia wszelkiej władzy.“

Echa pogrzebu Luegera. W świeżej jest jeszcze pamięci książęcy pogrzeb burmistrza wiedeńskiego Dra Luegera. Po książęcemu też sobie kazało zapłacić wiedeńskie duchowieństwo. Za pokropienie wodą święconą nieboszczyka i Mszę żałobną wystawiło ono rachunek na 4072 koron i 1 haler. Jak widzimy — księża wiedeńscy umieją dobrze rachować, skoro nie przeoczyli w rachunku, a nawet nie opuścili jednego halera. A jednak ten Lueger za życia wielkim był dobroczyńcą księży, gdyż — dzięki jemu — osiągnęli oni tak wielką w Wiedniu władzę i potęgę. Z wdzięczności więc samej dla swego dobroczyńcy powinni byli wyprawić mu pogrzeb bezinteresownie.

Listy do Redakcyi.

Z Zagłębia. Z okazyi przyjazdu w nasze strony nowego biskupa, ks. Łosińskiego racz przyjąć, Przewielebny Ojcze, do naszego pisma głos stałych czytelników, „Maryawity“ z Zagłębia. Już drugi tydzień mija, jak szpalty dzienników tutejszych przepełnione są opisywaniem programów, komitetów, przyjęć i powitań biskupa, a wreszcie opisem samego „pochodu“ tryumfalnego, wielkich uczt w klubach, tronów, bram tryumfalnych i t. p. Kiedy się to wszystko czyta,

to mimowoli stają w wyobraźni wielkie pochody rzymskich cezarów, bo dziśby Chrystusa Pana Jego wyznawcy tak nie przywitali, jak witali „posłannika najwyższej Głowy Kościoła“ (słowa Kurjera Zagłębia), nazywając bluźnierczo tym tytułem, który do Chrystusa należy, Rzymskiego papieża. A co ta wizytacya dobrego przyniosła miejscowej ludności? Kilka kościołów poświęconych, kilka tysięcy ludzi wybierzmowanych, którzy, jak się sami nam przyznawali, niewiedzieli o znaczeniu nawet tego Sakramentu. Liczne uprzednie ogłoszenia dwóch dzienników o wielkim ingresie biskupa ściągnęły tłumy ciekawych chrześcijan i niechrześcijan, miejscowych i obcych, na ulice miasta tak, że zatamowały przejazd biskupowi, któremu aż kozacy nahajkami torowali drogę, jak to miało miejsce w Będzinie. Tysiące rubli zebrano tak z zamożnych, jak i z biednych robotników, a wszystko to obrócono na uczty Baltazarowe, wspaniałe trony biskupie i bramy tryumfalne, które kosztowały od kilkuset rubli, aż do tysiąca każda. Ileżbyśmy to okazali pomocy biednym robotnikom, emigrującym stąd z braku pracy do Syberyi, budując im domy spółkowe, przytułki dla całej armii starców, kalek, ileżby to mogło powstać instytucyi dobroczynnych za te fundusze! A redaktorzy miejscowi, biorący na się rolę opiekunów biednej ludności w opisie tych pochodów, w entuzyazmie swoim dochodzą do szczytu upojenia. [1])

Po uroczystych ingresach biskupa zapomniano widocznie w Redakcyi nadmienić o zupełnem „powróceniu na łono Kościoła prawowiernego“ maryawitów, co jednak Kurjer Zagłębia, ów wierny przyjaciel prawdy dziennikarskiej, przed przyjazdem biskupa w swojem dzienniku pomieścił, twierdząc że „liczba parafian maryawickich z dniem każdym się zmniejsza.“ Temu my stanowczo zaprzeczamy, bo właśnie wielu mocno zgorszonych rzymskich katolików, uczestników uroczystości, gdzie było pełno klątw, krzyków, zemdleń i kalectw nawet, daleko liczniej nawiedza naszą na Pogoni wspaniale odnowioną kaplicę z wystawionym cały dzień ku publicznej czci Chrystusem w Najświętszym Sakramencie. W Dąbrowie również pomimo doraźnych sądów wymierzonych na maryawicie Więcku [1]) podstępem wezwanym do kancelaryi parafialnej w obecności patrona robotników księdza; pomimo pogróżek o rzuceniu bomby w księdzą Maryawitę, o czem nawet sporządzono protokół. Maryawityzm się rozszerza. 31 lipca zorganizowano parafię Dąbrowską, zatwierdzoną przez Ministeryum, mianowicie: wybrany został na proboszcza tejże parafii ksiądz Jan Modrzejewski, prezes zarządu parafii; na członków zaś zarządu: Jakób Janicki i Piotr Piotrowski, na kandydatów: Antoni Majchrowski i Franciszek Krzyżyk.

Dąbrowa-Sosnowiec 10 sierpnia 1910 r.

Z PRASY.

№ 32 „Prawdy“ rzuca snop światła na sprawę zaburzeń studenckich we Lwowie. Mówi ona tak:

„Prasa polska w Galicyi, z wyjątkiem socyalistycznej, stale obwiniała Rusinów o dążność do zagarnięcia polskiego uniwersytetu we Lwowie. Często bardzo na jej szpaltach spotkać się można było ze zdaniem, że Rusinom chodzi nie tyle o posiadanie własnego uniwersytetu, ile raczej o utrakwizacyę uniwersytetu lwowskiego. Obecnie ogłoszony został dokument, wykazujący całą bezpodstawność podobnych zarzutów.

„Posłowie rusińscy w parlamencie sformułowali odpowiednie żądania w przededniu zajść na uniwersytecie lwowskim. A więc domagają się: wydzielenia istniejących katedr rusińskich przy wszechnicy lwowskiej i utworzenia z nich obecnie zarodka odrębnego uniwersytetu rusińskiego, godząc się zarazem na ustawowe zagwarantowanie polskości uniwersytetu lwowskiego. (Widoczne jest więc, że dążą przedewszystkiem do uzyskania własnej uczelni, a nie chcą jej wcale odbierać Polakom.

„Powtóre, żądają, żeby uniwersytet ich został całkowicie zorganizowany w 1916 roku, kandydaci zaś na profesorów tej wszechnicy habilitowali się już w najbliższym czasie nie w polskim uniwersytecie lwowskim, lecz w nowym zakładzie

---

[1]) Kurjer Zagłębia nie mógł dobrze powtórzyć, co biskup śpiewał, błogosławiąc Najśw. Sakramentem.

[1]) Świadek w sprawie Najprzewielebniejszego Ojca Biskupa. Maryawita Więcek wezwany jako robotnik do patrona robotników księdza Aug. został ciężko pobity przez sekretarza kancelaryi w obecności księdza.

naukowym, będącym zarodkiem uniwersytetu rusińskiego.

„Prasa polska przyjęła ten projekt albo niechętnie, albo zupełnie obojętnie.

„Załatwienie sprawy uniwersytetu rusińskiego w posób powyższy byłoby bardzo pożądane nietylko dla Rusinów, lecz i dla nas Polaków. Uzyskalibyśmy ustawowe zagwarantowanie polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego i zapanowałby spokój.

„Może do 1916 roku trudno byłoby zorganizować całkowicie uniwersytet rusiński, ale też posłowie rusińscy nie upieraliby się przy tej dacie, gdyby wiedzieli, że sprawa jest już roztrzygnięta. Trudność stanowiłoby wypełnienie tylko jednego żądania Rusinów, żeby w najbliższym czasie kandydaci na profesorów ich wszechnicy byli habilitowani przez teraźniejszych ich profesorów. Jest ich niewielu — i nie mogą być kompetentni w ocenianiu prac naukowych z najrozmaitszych dziedzin wiedzy.

„Rusini postawili to żądanie, obawiając się szykan ze strony polskich profesorów, możeby jednak odstąpili od niego, gdyby Polacy nie stawiali przeszkód powstaniu ich uniwersytetu.

„Według wiadomości prywatnych, Koło polskie niechętnie przyjęło propozycyę posłów rusińskich i przeciwstawiło jej inną — żeby uznano najpierw ustawowo polski charakter uniwersytetu lwowskiego, w zamian za co Polacy zgodziliby się na dalsze tworzenie nowych katedr rusińskich przy uniwersytecie lwowskim.

„Takie załatwienie sprawy byłoby zupełnie chybione: nie usunęłoby starć narodowościowych na uniwersytecie, Rusinów nie mogłoby zadowolić i nadałoby wszechnicy lwowskiej charakter utrakwistyczny w praktyce, chociaż prawnie byłaby polską.

„Dziwny i niemądry opór Koła polskiego przeciwko odrębnemu uniwersytetowi rusińskiemu przynosi wielką szkodę nietylko Rusinom, lecz i Polakom, gdyż zaognia antagonizm narodowościowy w Galicyi, odbijający się tak ujemnie na wszystkich sprawach krajowych“...

— „Der Katholik“ w ostatnim numerze pisze:

Pius X, potępiając protestantów, nie wiedział widocznie, że poprzednik i imiennik jego Pius IX, w czasie swego świeckiego panowania chętnie najmował protestanckich żołnierzy i—jako nieomylna głowa Kościoła—nie wahał się dać pozwolenia swemu komendantowi, pułkownikowi Schmidtowi z Uri, na rabunek. Było to przy oblężeniu Palermo. W czasie pozwolonego przez papieża rabunku działy się okropne zbrodnie. Ten rozkaz, okrywający hańbą blask majestatu papieskiego, tak przeciwny pojęciom ludzkości, wydał Pius IX zapewne na skutek przekonania o swej nieomylności i pełności udzielonej sobie władzy.

Modlitwa.

Oto strząsnęłam z szat swych wszystek pył tej [ziemi
I na stopnie ołtarza padam rozmodlona,
Ku Tobie, Boże Ojcze, wyciągam ramiona,
Imienia Twego wzywam ustami drżącemi,
Bo tak mi w życiu źle jest, i smutno, i ciemno...
Więc, Ojcze mój Niebieski, zmiłuj się nademną!

Kochałam świat ten cały, słońce, radość, życie,
Szłam do ludzi z serdeczną ufnością i wiarą,
Ale kwiat mej miłości zabito w rozkwicie
I napojono duszę pełną trucizn czarą...
Łzy nieotarte były, a skarga daremną—
Więc, Ojcze mój Niebieski, zmiłnj się nademną!

Prawda, grzeszyłam nieraz, obrażałam Ciebie.
Bo bardzo słabą była ludzka ma natura...
Nie myślałam o Tobie, co królujesz w niebie —
I z własnych swoich skrzydeł wyrywałam pióra,
I pełzałam, i byłam istotą przyziemną...
Lecz, Ojcze mój Niebieski, zmiłuj się nademną!

Znużona i zbolała u stopni ołtarzy
Szukam ciszy, po burzach życia ukojenia...
Jakiś bezdenny spokój tu się sercu marzy,
I niema łez rozpacznych, goryczy, zwątpienia —
Wszystko dyszy miłością czystą i wzajemną...
Więc, Ojcze mój Niebieski, zmiłuj się nademną!..

J. M.

KALENDARZYK.

Sierpień.

13	Sobota	*Wig.* Hipolita M.
14	Niedziela	Euzeb. Kap.
15	Poniedz.	**Wnieb. N. M. P.**
16	Wtorek	Rocha W.
17	Sroda	Mirona, Pawła

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Za Składnica Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27